

GAZETA ROBOTNICZA

Organ Polskiej Partii Socjalistycznej Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego

ABONAMENT: Miesięczny w ekspedycji i na pocztę 3,— Zł., w agencjach w Katowicach i na prowincji 3,— Zł., za granicą 6,— Zł.

CENA OGŁOSZEŃ:

Wiersz milimetr. 1-fam. lub jego miejsce 15 gr., w tekście 60 gr., na l. str. 80 gr. dla poszukujących pracy 50% rab.

Redakcja w KATOWICACH, ul. Teatralna. 12. Telefon 1150.
Redaktor przyjmuje od godz. 11—12 przed południem.

Konto czekowe: P. K. O. KATOWICE Nr. 300 908.
Telefon KATOWICE Nr. 1150.

Administracja czynna od godziny 8-mej rano, do godziny 4-tej po południu, bez przerwy.

Nr. 183

Katowice, sobota 11 sierpnia 1928 r.

Rok 33

Zgon przywódcy ludu chorwackiego

Podniecenie w Jugosławii

Zagrzeb, 8 sierpnia. Dziś o godz. 8.55 wieczorem zmarł Stefan Radicz. Jeszcze o g. 8 czuł się dobrze. Odwiedził go wówczas pos. Macek. Nagie o godz. 8.50 nastąpił atak sercowy. Zawezwano natychmiast lekarzy, którzy niebawem znaleźli się na miejscu. Pomoc okazała się jednak bezskuteczna.

Już na pół godziny przed zgonem Stefana Radicza zebrała się przy jego łóżu cała rodzina.

Wiadomość o śmierci tego popularnego przywódcy Chorwatów w mgnieniu oka rozeszła się w całym mieście i wywołała wszędzie niezwykle przykre wrażenie. Pomimo spóźnionej pory gazety zagrzebskie wydały nadzwyczajne wydania, które zostały w mgnieniu oka rozchwytywane. Redakcje wszystkich pism obiegane były przez tłumy ludzi, które pragnęły się dowiedzieć dalszych szczegółów śmierci Stefana Radicza.

Policja zarządziła wszelkie środki ostrożności, aby zabezpieczyć spokój. Przed domem zmarłego gromadziły się tłumy mieszkańców, które zachowywały się jednak spokojnie.

W kołach politycznych obawiają się ciężkich przesileń w kraju, ponieważ Stefan Radicz był ulubieńcem Chorwatów i duszą stronnictwa. Opozycja przygotowuje się, aby przeszkodzić, by nieodpowiedzialne elementy nie wykorzystały zgonu Stefana Radicza dla swych celów i nie ujęły w swe ręce kierownictwo polityki chorwackiej i nie odciągnęły lekkomyślnie mas od partii. Ze strony koalicji chorwacko-słoweńskiej wydano odezwę do ludności chorwackiej i słoweńskiej, w której wzywa się masy ludności do zachowania spokoju i po-

rzadku, oraz posłuchu wobec odpowiedzialnych kierowników.

W sobotę zbierają się tu opozycyjni posłowie, aby wobec nowo utworzonej zgonem Stefana Radicza sytuacji, powziąć potrzebne i doniosłej wagi uchwały. Jako przywódca i następca Stefana Radicza przewidywany jest Prihicevic, który w czasie choroby Stefana Radicza trzymał w swym ręku kierownictwo opozycji.

Jako pierwszy przesłał do wdowy po Stefanie Radiczu kondolencje król Aleksander za pośrednictwem dowódcy korpusu w Zagrzebiu.

Po śmierci Radicza

Wiedeń. (Pat.) Według doniesień dzienników z Zagrzebia wila, w której zmarł Radicz, odcięta została od reszty miasta. Ulice są obsadzone policją konną. Przed willą Radicza oraz w samej willi pełnią straż partyjni zwolennicy Radicza. — Koczują oni na dworze, gdzie urządzili nawet kuchnię polową.

Wiedeń, 9. sierpnia. (Pat.) Jak donoszą dzienniki z Białogrodu postanowił premier Koroszec wysłać do rodziny zmarłego Radicza telegram kondolencyjny, w którym oświadcza, że rząd pochowa Radicza na koszt państwa.

Pochowaniu na koszt państwa sprzeciwia się koalicja chłopsko - demokratyczna, która chce pogrzebać swego przywódcę własnym sumptem.

Testament polityczny Radicza

Wiedeń. (Pat.) Dzienniki donoszą z Za-

grzebia, że dziś rano otwarto tam testament polityczny Stefana Radicza.

Stefan Radicz wyznaczył jako swego następcę i kierownika bloku chorwackiego byłego ministra spraw zagranicznych dr. Trumbicza. Radicz zwraca się w testamencie do ludu chorwackiego, aby po jego śmierci zachował spokój. Emisarjusze koalicji chłopsko - demokratycznej objeżdżają w samochodach cały kraj, upominając ludność, by w myśl testamentu zachowała spokój.

Rada ministrów i posiedzenie żałobne skupstiny

Wiedeń. (Pat.) Dzienniki donoszą z Belgradu, że odbyła się tam dziś w południe rada ministrów, na której dyskutowano nad obecną sytuacją polityczną.

Skupstyna odbyła dziś posiedzenie żałobne, na którym prezydent i wiceprezydent wygłosili przemówienia żałobne, poświęcone wspomnieniu zmarłego Radicza.

Podkreślili oni w swoich mowach zdolności i zasługi zmarłego, położone w celu zjednoczenia się narodu jugosłowiańskiego. W imieniu serbskiej partii chłopskiej chciał wygłosić mowę żałobną Jovan Jovanowicz, jednakże prezydent skupstiny nie udzielił mu głosu.

Pogrzeb Ristowicza

Belgrad. (Pat.) Pogrzeb redaktora Ristowicza, zamordowanego w Zagrzebiu, odbył się w dniu dzisiejszym o godz. 5 popołudniu.

Wielki przemysł górnośląski nie chce budować mieszkań dla robotników

Katowice, 9 sierpnia. Związek górniczo-hutniczy przedłożył województwu śląskiemu memoriał w sprawie braku mieszkań.

Jak wiadomo, Związek ten jest organizacją, która kieruje polityką wielkiego przemysłu na terenie województwa śląskiego. W memoriale tym przemysłowcy górnośląscy usprawiedliwiają się, dlaczego nie budują mieszkań dla robotników i ryzykują twierdzenie, że właściwą przyczyną braku mieszkań jest gwałtowny napływ ludności z innych części państwa.

Pozatem wielki przemysł, jak powiada memoriał, nie może budować mieszkań z powodu ciężkich warunków, a dalej z braku gotówki, ustawy o ochronie lokatorów, wysokich podatków, a nawet

z powodu budowy kolonii robotniczych.

Kolonje te rzekomo są budowane na terenach, należących do wielkiego przemysłu, w głębi których znajduje się węgiel. W ten sposób przemysł węglowy ma rzekomo ponosić straty.

Należy zaznaczyć, że argumenty te nie wytrzymują krytyki. Przemysł śląski, mimo wszystko, ciągnie wielkie zyski, a pomimo to od szeregu lat przemysł nie czyni, ażeby budować domy robotnicze, a cały ciężar ten zwała na województwo.

Przemysł górnośląski umie się tylko żalić na ciężką koniunkturę i wysokie podatki, a usuwa się od prymitywnych obowiązków społecznych, jakim jest m. in. budowa mieszkań dla robotników.

— 940 —

P. Amiot, zabierając głos, dziękował konsulowi za pomoc, zaznaczając, iż jest ona nie pierwszym dowodem sympatii, jaka zawsze łączyła narody: francuski, portugalski i polski.

Z kolei wszyscy wzniesli kielichy na cześć Polski, Francji i Portugalii.

Strajk naftowy chwilowo zażegnany

Wobec zerwania pertraktacji piz z o c r a Tow. naft. „Premjer“, prowadzących ze Związkiem zawodowym prac. umysł. przem. naft. w Polsce w sprawie odpraw dla redukowanych masowo pracowników umysłowych w przemyśle naftowym, odbył się 6. bm. w Borysławiu wiec przy przepiętnej sali.

Rezolucje wiecu dają wyraz nadziei, że międzynarodowe czynniki wezmą pracowników redukowanych przez zagranicznych kapitalistów w obronę. Na razie nie uciekają się pracownicy do strajku generalnego, czekając na wynik arbitrażu rządowego. Wiec upoważnił zarząd do odniesienia się do czynników sejmowych oraz do porozumienia się z innymi organizacjami zawodowymi, istniejącymi w przemyśle naftowym.

Ultimatum Japonii do Chin

Wiedeń. (Pat.) Prasa podaje z Londynu, że dzienniki angielskie donoszą o ultimatum Japonii do rządu chińskiego.

Gabinet japoński przesłał rządowi chińskiemu notę, utrzymaną w tonie bardzo ostrym, oświadczającą, że jednostronne zerwanie układów japońsko-chińskich, ze strony rządu nankińskiego, nie może uzyskać uznania rządu japońskiego.

Nota zapowiada wreszcie zastosowanie środków represyjnych.

Skutki cyklonu na Florydzie

Nowy Jork, 9 sierpnia. Wschodnie wybrzeże Florydy nawiedziła znowu wielka katastrofa powodzi.

Straszny cyklon na przestrzeni 250 km. długości i 70 km. szerokości wyrządził olbrzymie szkody. Huragan rzucał olbrzymie fale na wybrzeże, zalewając wiele miejscowości, które zostały formalnie zniszczone. Setki statków zatonoło. Bardzo ucierpiały plantacje i oranżerie. Przypuszczalnie obliczają szkody na 50 milj. dolarów. Wielu ludzi padło ofiarą cyklonu.

Zderzenie się dwóch samolotów

Berlin, 9 sierpnia. Nad lotniskiem w Schleissheim nastąpiło zderzenie dwóch aparatów należących do niemieckiej szkoły lotów pasażerskich. Z niewiadomej przyczyny, możliwe, że skutkiem złe zrozumianego sygnału, dwa samoloty wpadły raennie na wysokość 250 metrów. Podczas spadania udało się nauczycielowi lotnictwa uratować się za pomocą spadochronu. Natomiast towarzyszący mu uczeń spadł na ziemię i zabił się na miejscu.

Projekty ustaw o umowach zbiorowych

Warszawa, 10. 8. (AW.) Jak się dowiadujemy, Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej opracowało projekt ustaw o umowach zbiorowych pracy i o załatwieniu zatargów zbiorowych pracy.

Przyjęcie lotników polskich

Oporto. (Pat.) Specjalna służba P. A. T. Konsul honorowy Polski, Francisco de Lima wraz z małżonką wydali śniadnie na cześć lotników polskich.

W przyjęciu brali udział m. i. p. Amiot, konstruktor aparatu lotników polskich, przedstawiciel firmy Lorain i Dietrich Stalter oraz przedstawiciel agencji Havasa.

Przy deserze konsul wniósł kielich na cześć śmiałych lotników, gratulując im brawury i składając życzenia, ażeby nowy pomyślny lot który niezawodnie podejmą, nie przeszkodził im w odwiedzeniu raz jeszcze Portugalii, która ich zawsze powita z jednakową serdecznością.

Lotnicy w serdecznych słowach dziękowali konsulowi za pełne oddanie przyjęcie i za udzielenie im pomocy, składając jednocześnie na jego ręce wyrazy podziękowania i wdzięczności dla władz wojskowych, cywilnych i lekarzy, którzy pośpieszyli im z pomocą i opieką.

„Niezwadnie — mówili lotnicy — wolelibyśmy dotrzeć do N. Jorku, jednakże miło nam, iż wypadek, któremu ulegliśmy, pozwolił nam ocenić sympatię i przyjaźń Portugalii dla Polski.“

Szczegóły zbrodni obszarnika

Przed paru dniami podaliśmy telefoniczną wiadomość o zastrzeleniu przez obszarnika Rostkowskiego robotnika rolnego Stanisława Krysińskiego.

Na miejsce zbrodni, do majątku Mianowo, gmina Szulbórz Koty, powiat Ostrow Mazowiecki, ułaził się niezwłocznie tow. tow. poseł Dubois, przedstawiciel Zw. Rolnego, eskretarz tow. Bański i inni.

Towarzysze nasi zwołali w Mianowie zebrane miejscowych fernali i okolicznych włościan i leżeli nader obfity materiał, stwierdzający bezsprzeczną winę obszarnika Rostkowskiego. W świetle tego, co mówili świadkowie i wogóle wszyscy, znający obszarnika R., stosunki panujące w Mianowie — przypominają istotnie czasy pańszczyzniane.

Mieszkania fernali — to nory wilgoć i ciemne o dziurawych dachach. Uposażenie niskie i nieregularnie wypłacane.

Wypadki pobicia i strzelania do ludzi przez p. Rostkowskiego powtarzały się często. Był często fernali, kobiety i dzieci. A gdy zbrodnię jego miały znaleźć swój epilog w sądzie, wtedy przekupował kogo się da, często zainteresowanych i wszystko uchodziło bezkarnie. Jeszcze za czasów rosyjskich Rostkowski postrzelił robotnika Wojła i zdołał się uwolnić od kary. Zbrodniarz ten przy łada okazji i później strzelał do ludzi (m. in. do Piotra Białego). Bicie robotników było na porządku dziennym. Np. Wołczyńskiemu wykrcił rękę. Wpadał do mieszkań i bił nawet kobiety.

W całej okolicy obszarnik Rostkowski był znienawidzony.

Sam przebieg ohydnej zbrodni w Mianowie był następujący:

Rano obszarnik zaczął wymyślać orzaczemu Koy-sińskiemu, że zamało ziemi zorał. Krysiński odpowiedział spokojnie, że nie mógł zorać więcej, gdyż z powodu złego sprzętu może orać tylko jedną sibię, a nie dwoma.

Na to rozniewany Rostkowski polecił mu się udać do Olszyny i na pytanie fernala „co ma tam robić“ — odpowiedział: „poczekajcie na mnie, ja zaraz przyjadę!“

Krysińskiego, jadącego do Olszyny, po drodze zatrzymał fernal tegoż majątku Zysik, pytając się, pogo tam jedzie. Koy-siński powiedział, że nie wie.

Zysik nie radził Krysińskiemu jechać, podejrzewając, że obszarnik Rostkowski obje jadącego. — Krysiński jednak pojechał.

Pasterz Władysław Ambroziak, który spotkał również Krysińskiego, zatrzymał go i radził mu, by nie jechał, gdyż „dziedzie“ może go obić. Krysiński wobec tego prosił, by Ambroziak podał za nim, aby w razie czego miał świadka.

W tym czasie obszarnik Rostkowski podjeżdżał inną drogą za Krysińskim, pozostawił on konie na drodze, sam zaś udał się do krzaków (Olszyny). Ambroziak z powodu starości szedł wolno. I był dopiero pod lasem, gdy fernal i dziedzic byli już w lesie.

W pewnym momencie usłyszał głos dwukrotnie wołającego obszarnika „Stanisławie, Stanisławie“, a potem padły dwa strzały. Ambroziak pobiegł na miejsce strzałów, gdzie zobaczył Stanisława Krysińskiego leżącego w kałuży krwi, a w oddali uciekającego z kapeluszem w rękę obszarnika Rostkowskiego.

Krysiński skonał bez słowa, pozostawiając żonę i rodziców, których miał na utrzymaniu.

Na miejsce zbrodni przybyła policja. Obszarnik twierdził, że to nie on, lecz cyganie, których nikt od dni kilku nie widział, zabił Krysińskiego. Okazało się, że kłamał.

Stwierdzono, że brakuje jednego z dwóch posiadanych przez Rostkowskiego rewolwerów i to właśnie tego kalibru, z którego zabity został fernal.

W miejsce „Naukowej Organizacji Pracy“ żądamy stworzenia „Naukowej Organizacji Placy“

Prasa pravicowa rozprawia dużo o t. zw. racjonalizacji i naukowej organizacji pracy. Mnóstwo dzieł ukazuje się na półkach księgarskich, traktujących ten przedmiot. Przesłanką ich jedyną jest: robotnik za mało wydaje, bo wykonuje wiele „niepotrzebnych“ ruchów przy pracy. Ruchy te trzeba usunąć. Robotnika należy zmienić w maszynę, która nie wykona ani jednego poruszenia niepotrzebnie. Robotnicy jednak na te wrzaski patrzą z podłością i z niedowierzaniem. Wiedzą aż nadto dobrze, co kapitaliści zamierzają osiągnąć przez zmechanizowanie robotnika i usunięcie „niepotrzebnych ruchów“. Chcą poprostu, by jaknajmniej robotników wykonywało większą pracę aniżeli dzisiaj. Oczywiście o skróceniu dnia roboczego nie myśli się ani podwyższeniu zarobków. Dla kapitalistów są to właśnie drobnostki. Im chodzi, by ich zyski zwiększyły się.

Ponieważ robotnicy stawiają się sztorcem naukowej organizacji pracy, rozpoczęto ich przekonywać o pożytku tejże. Nawet tworzy się organizacje, do których: podstępnie wciąga się robotników. Istnieją one i u nas na Górnym Śląsku. Głosi się „szumne hasło, że reorganizację nie należy przeprowadzać kosztem robotnika. Byłoby niedorzecznością polemizować z tą absurdalną tezą. Powszechnie wiado-

Mordercę przewieziono do aresztu w Ostrowiu Mazowieckim, skąd ma być przewieziony do Łomży. Obszarnik-zbrodniarz zachowuje się wyzywająco, ma pretensje, że go trzymają w więzieniu, gdy są żniwa.

Rodzina mordercy, skolegata z wysoko usunkowanymi osobami w Warszawie i w powiecie, zabiega usilnie o zwolnienie go za kaucją, czemu sprzeciwiają się miejscowe władze śledcze i policyjne.

Gra idzie w tym kierunku, by załuszczać sprawę. Jeśli się ni da nic innego zrobić, postarają się obrońcy Rostkowskiego udowodnić jego niepoczytalność. Już teraz pewne sfery puszczaają próby balony, że morderca jest warjatem.

Związek Zaw. Robotników Rolnych i PPS. pilnie śledzić będą przebieg całej sprawy. Sprawiedliwości musi się stać zadość.

Miejscowa ludność jest wzburzona do ostateczności, rozpacz rodziny i przyjaciół nie da się opisać. Gdyby mordercę wypuszczono za kaucją na wolność, ludność, która wie, że stokroć mniejsze przestępstwa trzyma się miesiącami i latami w więzieniu przewencyjnym — napewno nie opanowałaby swego wzburzenia.

—:—

Amerykanie upatrzyli sobie do żeru lud górnośląski

W ubiegłym tygodniu „Polonia“ podała z Warszawy wiadomość o podpisaniu specjalnej umowy między M. P. i H. a kapitalistami amerykańskimi. Na mocy tej umowy mają przejść na własność bogactwa górnośląskie w posiadanie rekinów amerykańskich. Wiadomość tę powtórzyła cała prasa polska, Ministerstwo P. i H. pośpieszyło jednak z sprostowaniem, twierdząc, że informacje te nie polegają na prawdzie i są przedczesne. Oczywiście, że nikt takim sprostowaniom nie daje wiary, bo znamy się doskonale na wszelakiego rodzaju szwindlach kapitalistycznych. To też jesteśmy przekonani, że w niedługim czasie nastąpi „z amerykanizowanie“ naszego Górnego Śląska.

Interesuje to przede wszystkim robotników, gdyż wiadomo, że z nowym prądem amerykańskim, przyjdą nowe udręki. Za bardzo dobrze jeszcze pamiętamy rok 1926, kiedy to do nas przywalał się Harriman. Przybiecował sprowadzić dolary do Polski, powiększyć załogę, podnieść zarobki, „ukulturalnić“ Górny Śląsk itp.

Tymczasem reakcja w Sejmie Warszawskim razem z N. P. R., z tym istnym potworkiem politycznym, darowała Harrimanowi 30 mil. złotych podatku. Poza tem nie przyszły do nas dolary, zaprowadza się racjonalizację pracy, dusi robotnika, wyrzuca na bruk, mianuje nowych dyrektorów i innych „antreiberów“, zarobki zmniejsza itd. Wogóle z Harrimanem przyszło na Górny Śląsk nieszczęście dla klasy robotniczej. Najlepiej wiedzą o tem robotnicy, którzy, mają ten „zaszczyt“ pracować w jego przedsiębiorstwach.

Toteż obecnie, gdy nad Górnym Śląskiem zawisł nowy bał, trzeba się bronić. Wiemy o tem, że nic nie może tu zdziałać robotnik, bo ten nie ma wpływu na politykę. Polski rząd wpuści nawet amerykańków do nas, ale zato mamy obowiązek bronić się.

To też robotnicy Górnego Śląska, stojmy przed nieszczęściem amerykańskim. Tylko wspólnym wysiłkiem możemy się uratować. Organizujmy się, ażeby wrogowi mózdz się przeciwstawić. Kc.

W jakich okresach lekarze sympatyzują z robotnikami

Wczoraj w artykule „O kasach chorych i ich lekarzach słów kilka“ wykazaliśmy różnicę, jaka istnieje między lekarzem pracującym dla pieniędzy a lekarzem społecznikiem. Sumiennie napiętnowaliśmy większość niestety lekarzy w tych instytucjach, którzy wszystkie dolegliwości robotnika leczą aspiryną. Do słów tych nie dodać ani ująć nie trzeba. Należałoby najwyżej poruszyć jeszcze rolę samego Zarządu Kas Chorych. Jak wiadomo, Zarząd ten jest opanowany przez N. P. R. a to już nam wszystko mówi. Instytucja ta stała się terenem wysigowym o posady dyrektorów. Przecież nie jest tajemnicą, że górnośląska instytucja społeczna posiada aż trzech dyrektorów a co jeden to ma większą pensję. W rezultacie trzeba ograniczać świadczenia na rzecz lekarzy i robotników, by mózdz zapłacić pensje ponom dyrektorów. Jesteśmy przekonani, że za te słowa prawdy „Śląski Głos Poranny“ w najbliższych dniach znów nas zelży, ile tylko wlezie. Oczywiście

tem nie można się zrażać, bo prawdę trzeba powiedzieć prosto i jasno. Gospodarka N. P. R. i lekarzy w kasach chorych jest zła i robotnicy wciąż się uskarżają.

W końcu chcielibyśmy podnieść jeszcze jedno. Kiedy w Katowicach po ostatnich wyborach do kas chorych było przyjmowanie nowych lekarzy, to PPS. mogła spostrzedz ciekawe przeobrażenia wśród lekarzy. Bardzo wielu z nich stało się naraz socjalistami. Ten od chorób dziecięcych, ów nerwowych, a tamien od wenerycznych. Wykazywali się „dokumentami“, jak to oni już dawno są „sympatykami“ PPS. Chodzi tu o poparcie, które bardzo często dostali od dawnego naszego przywódcy p. Bini-szewca.

Dzisiaj jednak, gdy już mają posady, „odsocjalizowali się“. Lekarze ci są w Katowicach i w razie potrzeby możemy ich wymienić po nazwisku.

—:—

mo, że żadnej racjonalizacji bez uszczerbku robotnika nie da się przeprowadzić.

To też robotnik powinien odrzucać z pogardą wszelkie propozycje w tym kierunku, gdyż zawsze na nich straci. W zamian za to, świat pracy powinien powołać do życia „Naukowe organizacje placy“, któreby raz nareszcie położyły kres straszemu wyzyskowi i przekonały świat cały, że nie jest dopuszczalnym dłużej traktować robotnika metodami dotychczasowymi.

(—c.)

Dochody z emigracji

Po wojnie wszechświatowej rozpoczęła się wędrówka ludności polskiej zagranicę dla zdobycia kawałka chleba. Emigracja ta w pewnym stopniu jest szkodliwa dla Polski, gdyż wyjeżdżają głównie ludzie w sile wieku, energiczni, gdyż kaleka, chory lub niedołęga nie będzie się narażał na ryzyko i znojną pracę zagranicą. Jednak emigranci przysyłają swoje zarobki do kraju i tem samem zasilają ją w tak potrzebną gotówkę. I rzeczywiście w latach 1925 i 1926 emigracja nadesłała do Polski blisko pięćset milionów złotych, jak to wykazuje poniższe zestawienie.

Przysłano:

	1925 r.	1926 r.
z Stanów Zjednocz.	177 milj. zł.	167 milj. zł.
Francji	26 „	23 „
Niemiec	33 „	25 „
innych krajów	22 „	26 „
Razem	258 „	241 „

Z powyższego widzimy, że najwięcej przysyła gotówki emigracja amerykańska, na drugim miejscu stoja Niemcy, a na trzecim — Francja. Poza tem widzimy, że przyływ gotówki w ciągu jednego roku zmalał o 17 milionów.

Z drugiej strony należy policzyć, ile pieniędzy emigranci wywieźli z Polski. Przecież nikt nie wyjeżdża zagranicę bez grosza w kieszeni. Odwrotnie — emigranci zaopatrują się nie tylko w gotówkę, potrzebną na drogę, lecz również posiadać muszą pewną kwotę, która by umożliwiła wychodzący przeżyć przez pewien czas, aż do chwili uzyskania odpowiedniego zajęcia. W ten sposób emigracja wywiozła z Polski w ciągu dwóch lat blisko 200 mil. złotych.

Wywieziono do:

	1925 r.	1926 r.
Palestyny	103 milj. zł.	4 milj. zł.
innych krajów	31 „	58 „
Razem	134 „	62 „

Porównując powyższe zestawienie widzimy, że Polska zarobiła na emigracji w 1925 r. — 124 milj. zł. a w 1926 r. — 179 milj. zł., razem więc dochód w ciągu dwóch lat wyniesie przeszło 300 milj. zł. — jest to kwota nie do pogardzenia. Należy tylko zwrócić uwagę, że emigracja żydów do Palestyny jest bodaj najkosztowniejsza. Emigranci wywożą tam olbrzymie sumy, natomiast do Polski nie przysyłają swych oszczędności. Arol.

Średniowiecze

„Górnik“ pisze:

Dnia 21. 6. br. został aresztowany na żądanie dyrekcji kopalni „Matylda“ w Chrzanowie robotnik tejże kopalni, Stefan Siewniak pod zarzutem kradzieży benzyny. Naturalnie o ile by się Siewniak tej kradzieży dopuścił to jest ze stanowiska naszego zawsze potępiane. Siewniak się jednakże do kradzieży nie przyznaje a na zapytanie odpowiadał przecząco, wobec tego był przez ściąganych od niego zeznania, bity po twarzy, musiał zdjąć buty i palono mu świeczki pod nogami! Czy to nie jest skandalem? Czy taki satrapa policyjny zdaje sobie z tego sprawę co robi?

Komedja solidaryzmu pracy

Od niedawna obóz „jedynkowy“ inaczej tak zw. „bezpartyjny blok współpracy z Rządem“ — na łamach swych pism, z trybuny Sejmu i z okazji wszelkiego rodzaju wystąpień — głosić zaczął na miejsce hasła walki klas, będącego sztandarowym zawołaniem — klasy robotniczej, ideje „solidaryzmu“, wspólnoty interesów, współpracy wszystkich warstw społeczeństwa.

„Solidaryzm“ ma zastąpić dla obozu sanacji zszarganą przez Chjenę niepopularną w masach robotniczych i chłopskich ideję pociągania wszystkich zjawisk pod hasła „narodowej współpracy“.

Hasła i ideje są dla grup społecznych słupami ognia, które kierować się winny masy w swych codziennych dążnościach. Grupy kapitalistyczne usiłują te zawołania, wypisane na swych sztandarach, nastroić na ton, który ma odpowiadać wszystkim warstwom dla upozorowania i zamącenia obrazu oraz obniżenia świadomości warstw robotniczych i włościańskich.

Istotą obecnych stosunków gospodarczych jest niesprawiedliwy podział dóbr wytwarzanych. Klasy uprzywilejowane mają się w tych warunkach bogacić i mogą używać i nadużywać do brodzieństw zdołanych technicznych i kulturalnych. Klasa robotnicza i chłopska zaś przeznaczona jest do twórczej a jednak nadmiernej, źle opłacanej pracy, stającej się przekleństwem dla narastających pokoleń.

Cóż mówi hasło solidaryzmu robotnikowi, zabierającemu w Polsce w obecnej chwili przeciętnie

5 zł. dziennie i z trudem utrzymującego rodzinę przy życiu, gdy żyjący z jego wysiłku bezcenniego jakiś dyrektor tego samego przedsiębiorstwa, zarabia 10, 14 lub 20 tys. zł. miesięcznie.

Wszak Komisja Ankietowa, w sprawozdaniach, której ogłasza obecnie Rząd, taki stan rzeczy ustala, taki „łwi podział“ stwierdza!

„Solidaryzm“ w tych warunkach, gdy bezrobotnym nędzarzom odbiera się głodowe zasiłki, nie licząc się ze strasznymi skutkami tych zarządzeń, nikomu ze świadomych robotników do uczucia nie przemówi...

„Solidaryzm“ jako hasło jest upozorowaniem wyzysku pracy ludzkiej, mającym zasłonić obraz rzeczywistości i z drogi walki o prawo do życia, o prawo do istnienia, zaprowadzić klasę robotniczą na drogę ulegania i cichej rezygnacji.

Hasło solidarności klas nie ma w sobie nic nowego. Jest ono wciąż w „innym sosie“ powtarzanem hasłem, tak długo, jak długo istnieje walka świata pracy ze światem kapitału.

Zorganizowanym zawodowo robotnikom, będącym świadomą, zdolną, do walki awangardą, przednią strażą proletariatu, mówią te wyświechtane hasła tylko jedno: zmienili hasła, nie usiłują nawet zmienić istoty swych dążeń ci, co dzisiaj obok Sławka stoją w jednym szeregu z magnatami Lewianta, będącego ekspozyturą międzynarodowego i międzywyznaniowego kapitału.

W setną rocznicę urodzin Tolstoja

Dnia 9 września r. b. Rosja obchodzić będzie setną rocznicę urodzin Lwa Tolstoja. Ośrodkiem uroczystości będzie majątek rodzinny pisarza, słynna Jasnaja Polana, z której po rewolucji zrobiono muzeum narodowe. Do miejscowości tej, tak ściśle z życiem i twórczością Tolstoja związanej, już ściągają licznie goście z całej Rosji. Przebywa tu córka pisarza Aleksandra Tolstoj, która prowadzi szereg instytucji stworzonych dla chłopów najlższych okolic.

Uroczystości tolstojskie spotkały się na początku ze sprzeciwem obozu nieprzejednanych komunistów. Uważali oni, że nie należy czcić człowieka, którego poglądy na sprawę religii i państwa tak bardzo różnią się od poglądów Marxa. Głosy te jednak rychło umilkły, gdy stało się wiadomem, że do komitetu obchodu weszli tej miary komuniści, co Lunaczarski i prof. historii Pokrowski.

Pomiędzy innymi przedsięwzięciami, mającymi

uczcić setną rocznicę urodzin Tolstoja, zamierzone jest utworzenie z sześciu wsi położonych w pobliżu Jasnej Polany „wzorowego ośrodka“. Duże znaczenie będzie miało już nie tylko dla Rosji, ale dla całego świata pierwsze wydanie zbiorowe wszystkich dzieł Tolstoja. Dla sfinansowania tego wydawnictwa rząd sowiecki wyasygnował 1 milion rubli, przy czem zgodnie z wolą Tolstoja przygotowanie wydawnictwa i redakcja spoczywa w ręku Włodzimierza Czertkowa, bliskiego przyjaciela i zaufanego współpracownika pisarza. Wydawnictwo to zawierać będzie dużo materiału dotychczas nigdzie nie drukowanego, jak dziennik Tolstoja i prywatną jego korespondencję.

Muzeum Tolstoja w Moskwie z okazji rocznicy otrzyma nowe pomieszczenie, zamiast dotychczasowego skromnego jednopiętrowego budynku. Nowy gmach muzeum połączony będzie z biblioteką, liczącą 23 tys. dzieł oraz 56 tys. artykułów z gazet i pism, dotyczących życia i dzieł Tolstoja.

Dnia 12 sierpnia przyjeżdża na Górny Śląsk wycieczka towarzyszy warszawskich

Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego, aczkolwiek bardzo młode i finansowo słabe, rozwija ożywioną działalność w każdej dziedzinie oświatowej. Obecnie w okresie letnim znakomicie udają się wycieczki zbiorowe do różnych stron Polski. Urządzono ich już kilka a wszystkie cieszyły się powodzeniem. Oprócz wycieczek, urządzonych przez Zarząd Główny w Warszawie, nie śpią oczywiście i oddziały. Pociągającym jest również ruch w naszych oddziałach śląskich. Okazuje się, że robotnik nasz chętnie garnie się do oświaty. Trzeba tylko umieć z nią do robotnika podejść.

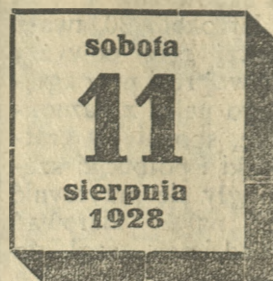
Pozatem Górny Śląsk stał się w ostatnich czasach celem wycieczek z innych dzielnic Polski. Nie dziwimy się zupełnie, boć przecież nasza dzielnica, acz najmniejsza, jest najbogatszą. Tu właśnie są

największe warsztaty pracy, gdzie robotnika wyzyskuje się. Społeczeństwo z innych dzielnic Polski chce się z tem życiem robotniczym zapoznać na miejscu i dlatego przyjeżdża do nas.

Najbliższą wycieczką będzie ta, która zwiedza nasze Beskidy i źródła Wisły. Przyjeżdża z Warszawy 12 bm. i będzie ławiła na Górnym Śląsku przez dwa dni. Zwiedza kopalnię Król. Huty i zakłady chorzowskie.

Wycieczkę prowadzi tow. Kossobudzki. Z tej okazji będą mogli korzystać i nasi towarzysze. Chętni winni się przyłączyć do wycieczki i zwiedzać wspomniane zakłady. Wycieczka przyjeżdża 12 bm., tj. w niedzielę a odjeżdża we wtorek, 14 sierpnia do Bielska i Beskidów. (—c.)

Wiadomości bieżące



Dziś: Zuzanny

Jutro: Klary

Wschód słońca: godz. 4 min. 11

Zachód słońca: godz. 19 min. 11

Wschód księżyca: godz. 1 min. 58

Zachód księżyca: godz. 14 min. 58

Przed wyborem burmistrza w Mysłowicach

W dniu dzisiejszym przystąpi Rada Miejska w Mysłowicach do wyboru burmistrza miasta. O stanowisko to ubiega się wielu kandydatów.

Najpoważniejszym jest to v. Caspari, dotychczasowy radca miejski, którego wysunęła frakcja radnych P. P. S. w Mysłowicach. Tow. Caspari jest starym działaczem robotniczym, pracującym już od 1902 roku wśród ludu śląskiego. Po atem jest świetnym znawcą spraw samorządowych. To też niewątpliwie uzyska większość głosów, o ile naturalnie zwycięży zdrowy rozsądek nad kółtunstwem.

Kandydaturę własną zdecydowała się P. P. S. wysunąć w ostatniej chwili, kiedy stało się jasnem, że Mysłowice walą się z powodu marnego gospodarku p. Kudery i kiedy należy Mysłowice ratować.

Daremne wysiłki

W końcu ubiegłego miesiąca zmarł w Warszawie artysta-malarz Jerzy Winarz. Był to człowiek wielki i szczerzy. Nad trumną przemawiał w imię tego, co jest w Polsce wzniosłe, tow. senator Strug. Serdecznie żegnał on tego, który od nas odszedł. Przypominał również, że śp. Winarz był członkiem loży masońskiej.

To właśnie wystarczyło, by nad grobem zawrzała walka a pociski wyciskało ze szpałt prasy pseudo-narodowo-chrześcijańskiej. Po tewał nic i że nie można zrobić umarłego, więc pisma te czepiają się tow. senatora Struga.

Oczywiście, że tow. Strug nie odpowiada na takie szczekania małych psów, to poniżyłby się i splamił swój szlachetny charakter i geniusz.

Prasa zatem może czekać dalej, nie będzie wyszczeka.

—oxo—

Z Katowickiego

Konfiskata.

Wczorajszy nakład „Der Oberschlesische Kurier“ został skonfiskowany za artykuł „Das Rätsel raten“. Po konfiskacie wyszedł drugi nakład bez wspomnianego artykułu.

Z Pszczyńskiego

Pożar.

Dnia 7. bm. wybuchł pożar o godz. 12-tej w budynku mieszkalnym własnością Pawła Bojdoła, zam. w Mokrem, kolonia Sosna Góra Nr. 183, który zniszczył cały dach budynku oraz częściowo urządzenie domowe. Ze sposobu powstania ognia wynika, że pożar powstał wskutek wadliwej konstrukcji komina, wobec czego gdy palono ogień w piecu piekarskim, wybuchł pożar. Sąsiednie budynki były zagrożone, jednak wskutek energicznej akcji ratunkowej ze strony straży pożaru, zdołano je ocalić.

Znalezienie zwłok.

Dnia 7. sierpnia br. znaleziono w rzece Wisła w odległości około 300 m. od mostu kolejowego w Goczałkowicach, zwłoki mężczyzny nieznanego nazwiska i pochodzenia. — W toku dochodzeń usta-

TEOFIL WOJSZWIŁŁO.

Karjera Janka

57

XXIII.

PANI NACZELNIKOWA.

— Słyszysz Andziu? To derkacz? — pytała Marynia, siedząc przy stole obok dawnej swej koleżanki petersburskiej, obecnie żony lekarza Trawińskiego, który od roku już praktykował w swem mieście rodzinnem, w P.

— Derkacz — rzekł Trawiński. — Cóż wy jej pytaacie? Wszak to taki sam mieszczuch, jak i wy. Ona śpiewu słowika od śpiewu skowronka nie odróżni.

— Nie pleć! — zawołała Andzia, dając mu klapsa po ręce.

— No więc co to jest? Co to jest? Słyszysz?

Zdaleka, z poza pól, pachnących świeżo skoszonem sianem, rozbrzmiewających chórem koników polnych, stamtąd, gdzie na tle jeszcze lekko rumieniącego się rąbka widnokręgu czerniały smukłe sylwety jodeł, szły jakieś dziwne dźwięki. Przeciągły, żalospny jęk wydobywał się z mroków i milknął powoli. Drugi takż sam głos słyhać było nieco bliżej, wśród drzew nad stawem.

— Cóż to jest? — spytała Marynia.

— No więc co to jest, Andziu? A co? Nie

wiesz. Sowy się wabą — rzekł, tryumfując, Trawiński — Jak tu, u was, cudownie — mówiła Marynia, pełną piersią wciągając aromat pól i łąk, wsłuchana w muzykę ciepłego, spokojnego wieczora. Tak dawno nie byłam na wsi... A to życie miejskie, wśród rozpalonych murów kamienia, wśród strasznego kurzu, swądu, zgiełku, turkotu, wprost mi już zabijało w ostatnich czasach.

— Wyobrażam sobie teraz waszą Łódź! Brrr... nie chciałbym tam siedzieć — rzucił Trawiński.

— A jednak polubiłam ją! Tylem doznała w niej wrażeń przez tych pięć miesięcy... I smutnych, i radosnych. Coś się zawsze zrobiło. Kiedyś przyjechała, wprost nie było się o co zaczepić. Po Warszawie zdawało mi się, że jestem na pustyni. Ani stosunków, ani ludzi. Jakaś apatia wszystko przyniotła. A ciemno! A brak godności ludzkiej! Nie uwierzcie, że tam jeszcze majstrówie pozwalają sobie bić robotników. Nie jakichś chłopców, ale dorosłych robotników. Okropność! I tak powoli posuwa się tam robota. Co się ja nawiąże, to się znowu rwie... Jak ci pielgrzymi średniowieczni do Ziemi Świętej idziemy trzy kroki naprzód i dwa kroki wstecz, trzy kroki naprzód i dwa wstecz... A jednak trzeba iść...

Milczeli wszyscy. Lekki wietrzyk zaszumiał w konarach lip olbrzymich.

— Do Łodzi już nie wrócisz, Maryniu?

— Nie, Andziu. Ani w Łodzi, ani w Warszawie nie mogę już pracować. Zanadto mi znają szpicle. Teraz mi tylko jeszcze Zagłębie pozostało. Mówi-

łam z „Pawłem“. W Sosnowcu można się będzie jakoś urządzić. Gdybym nie była kobietą, przesłabym na „nielegalnego“, ale w obecnych warunkach dla „facetki“ jest to poprostu niepodobiestwo. Chybabym poszła do „techniki“ i osiadła w drukarni... Ale ja się do tego zupełnie nie nadaję...

Trawiński spojrzał na zegarek.

— No, moje panie, bardzo mi tu z wami przyjemnie, ale o czwartej wstaję, bo muszę być jutro w mieście... Dobranoc wam...

— Chodźmy, Maryniu, przejdź się po parku... Wszak jeszcze spać chyba nie chcesz?

— Ale gdzież tam... Całą noc bym nie spała, Andziu. Tak mi ta przyroda podnieca.

Wstali wszyscy od stołu pod lipą, gdzie codziennie jadano kolację przy świetle lampy.

Andzia objęła Marynię wpół i obie skierowały się w prawie zupełnie ciemną lipową aleję — wspinała resztkę dawnej świetności rozparcelowanego obecnie majątku. Szły ścieżką, wysypaną żwirem, i echo ich kroków gubiło się w splotach konarów olbrzymich drzew.

— Wiesz, Maryniu, długo wczoraj myślałam o wszystkim, coś mi mówiła o „robotcie“ i o całym twem życiu teraźniejszym. Ale jednego nie rozumiem, wprost nie jestem w stanie pojąć. Znasz moje przekonania. Zdolna byłabym dużo poświęcić dla sprawy, ale... Powiedz mi, Maryniu, czy cię to zadawalnia zupełnie, czy ci „robota“ całkowicie może życie wypełnić?

Marynia milczała.

(C. d. n.)

lono, iż zwłoki znajdowały się w wodzie około 3 dni i zachodzi przypuszczenie, że osobnik popełnił samobójstwo. Zwłoki odwieziono do kostnicy w Dziedzicach do dyspozycji władz sądowych.

Opis osoby: Wzrost średni, lat około 30, twarz podłużna, włosy blond, na prawej ręce powyżej palca wskazującego brodawka, u lewej ręki przy zgięciu małego palca wyrostek szóstego palca z paznokciem. Ubrany w czarną marynarkę, spodnie w kratki, koszula kremowa w czarne paski i półbuty szwrowe. Wiadomości, któreby mogły się przyczynić do ustalenia tożsamości topielca, nałdży kierować do komisariatu P. W. Śl. w Dziedzicach, wzgl. do najbliższego urzędu policyjnego.

Z Cieszyńskiego

Nieszczęśliwy wypadek.

Dnia 7. sierpnia br. około godz. 10-tej podczas próbnego strzelania wojskowego w gminie Wielkie Górkę — Pogórz, trafiła jedna zabiłka a kula karabinowa Marję Smolarską zam. w Wielkich Górkach L. 126, zajęła pracą na polu w prawą nogę powyżej kolana, gdzie utkwiała. — Rannej udzielił pierwszej pomocy Dr. Frenstacki ze Skoczowa, który kulę wydobyl a ranę zaopatrzył. — Smolarzowej nie grozi niebezpieczeństwo utraty życia. Kość nie została naruszona.

Kradzież z włamaniem.

W międzyczasie od połowy maja do 7. sierpnia br. rano skradli nieznani sprawcy z hali maszyn w kamieniołomie Olofsona w Ustroniu — 5 skóranych pasów popędowych a to jeden 12 m. długi i 12 cm. szeroki, cztery po 10 m. długie i 10 cm. szerokie, wartości 2500.— zł. na szkodę przedsiębiorstwa budowlanego Olofsona w Pszczynie, po czym oddalili się w niewiadomym kierunku. Hala maszyn była od miesiąca maja nieczynna.

Tragiczny koniec dezertera

który przerobił siebie na kobietę

Niemalym rozgłosem cieszył się w swoim czasie we Francji dezerter Paul Grappe.

Dzieje jego w ciągu ostatnich lat 14 są niezmiernie interesujące. W listopadzie 1914 roku, a więc w trzy miesiące po wybuchu wojny światowej Paul Grappe został ciężko ranny podczas jednej z bitew nad Sommą. Po sześciu miesiącach przebytych w szpitalu uzyskał on urlop kilkutygodniowy, z którego już więcej do szeregów nie wrócił. W ciągu dwóch lat krył on się w małej komóreczce swojego mieszkania, niezmordowanie pracując nad zmianą swojego zewnętrznego wyglądu.

Przy pomocy elektrycznego aparatu usuwał on doszczętnie uwłosienie twarzy, zapuścił długie włosy i ćwiczył głos, aby mu nadać brzmienie głosu kobiecego.

Gdy opuścił swoją kryjówkę, nie był to już sierżant Grappe, lecz 33-letnia kobieta.

Wiosną 1917 r. udało się Grappemu uzyskać dowody na nazwisko Zuzanny Dangles. Zuzanna z początku zajmowała się szyciem, później wstąpiła do fabryki, jako robotnica i w tym charakterze przeżyła parę lat. Gdy w r. 1925 ogłoszona została amnestja dla wszystkich dezerterów, Zuzanna ścięła włosy, włożyła strój męski i zamieniła się znowu w Pawła Grappe.

Ten powrót do właściwego swego rodzaju stanowił punkt zwrotny w życiu Grappego. Łagodna dotychczas i spokojna „Zuzanna“ zaczęła namiętnie oddawać się pijactwu. Grappe stał się awanturnikiem i w stanie podchmielnym znęcał się nad żoną i dziećmi.

Przed paroma dniami podczas takiej awantury, gdy Grappe katował swego synka, żona jego chwyciła rewolwer i zastrzeliła go.

Taki był, tragiczny koniec sierżanta Grappe.

Kalendarzyk zebrań

Zebrania PPS. w niedzielę dnia 12. 8. 1928.
Radzionków u p. Langer'a o godz. 3 i pół po poł. Referent tow. Brzeczek.
Nowy Bytom u p. Postracha o godz. 10 przed poł. Ref. tow. Dłubis.
Pszczyna u p. Michalika o godz. 10 przed połud. Ref. tow. Janta.
Łąki — lokal na afiszach o godz. 4 po poł. Referent tow. Janta.
Zawodzie u p. Orędoz'a o godz. 10 przed poł. Ref. tow. poseł Czajor.
Łagiewniki u p. Nawrata o godz. 10 przed połud. Ref. tow. Prandzioch.

Zebrania CZG. w Polsce — Okręg Górny Śląsk.
Niedziela 12. 8. 1928.

Król. Huta — o godzinie 10 w Domu Ludowym. Ref. tow. Chrószcz.

Łagiewniki — o godzinie 10 u p. Nawrata. Ref. tow. Prandzioch.

—o—

Zebranie „Siły“ w K. 6. Hucie

odbędzie się w piątek, dnia 10-go bm. o godz. 7-ej wieczorem w Domu Ludowym, ul. 3-go Maja 6. Ref. tow. Maier.

Dlaczego nie można dwoma bogom służyć?

Bo robotnicy poznają się na tem

Jak wiadomo, „Polonia“ stoi na usługach kapitalistów a równocześnie udaje, że broni robotników. Oczywiście, iż robi to tak zreźnie, iż trudno się robotnikom w tym labiryncie zorientować. Zdarza się tak, że na pierwszej stronie w „Polonii“ pisze się o sprawach robotniczych zupełnie co innego aniżeli w „dziale gospodarczym“. Tak było przed kilku dniami.

Dotychczas uchodziło to bezkarnie. Jedną z czytelnicy zaczyna przegadzać na oczy, czego oczywistym dowodem jest poniższa uwaga „Polonii“, zamieszczona w dniu wczorajszym. Brzmiała dosłownie:

„Czytelnicy nasi zwracają nam uwagę na rzekomą rozbieżność w ujęciu kwestji poprawy bytu robotników-hutników, zauważoną przez nich w wczorajszym numerze naszego pisma.

Wyjaśnimy zatem, że sprawa powrotu do 8-godz. dnia pracy, jak również i sprawa podwyżki a o ków uważana jest przez nas za sprawę wymagającą jak najrychlejszego przychylnego załatwienia.

Położenie bowiem mas robotniczych w Województwie naszym jest bardzo ciężkie i jedynie wyso-

kie zrozumienie przez naszych robotników potrzeb i interesów państwa (a nie kapitalistów!) nakazuje im zajęcie rozważnego i spokojnego stanowiska.

Nadużywanie jednak tego stanu rzeczy, przez czynniki do decyzji powołane może bardzo łatwo uczynić sytuację bardzo trudną do rozwiązania.

Rozumiemy dobrze, że wymagania robotników nie mogą przekraczać granic ich wykonalności przez przedsiębiorstwa przemysłowe. Jedną z przyczyn mogło być za sobą zamknięcie warsztatów pracy i pozabawienie znacznej części ludności naszego Województwa wszelkich dochodów.

Dlatego też przestrzegamy przed zbyt jednostronnem ujmowaniem tego zagadnienia i to zarówno ze strony pracodawców, jak i pracowników. K.”

Oczywiście, że jest to tylko zreżne „wyciągnięcie się“ z opresji robotników. Uczciwy człowiek słów powyższych nie weźmie na serio. Bądź co bądź dla nas mają podobne artykuły w „Polonii“ wielkie znaczenie, gdyż dowodzi, że robotnik śląski zaczyna myśleć i odróżniać plewę od ziarna.

Perfidna robota „Polski Zachodniej“, na którą pluja prawdziwi pilsudczycy

Wczoraj uczniowie podaliśmy naszym czytelnikom rozporządzenie Ministerstwa Pracy w sprawie częściowej likwidacji nicustawow go, a więc bezprawnego dnia pracy w hutnictwie na Górnym Śląsku. Rozporządzenie to podaliśmy na naszym miejscu na pierwszej stronie, a nie tak, jak to uczyniła iura prasa niemiecka i polska, gdzieś między ogłoszonymi.

Obraziliśmy w ten sposób śmiertelnie „Polskę Zachodnią“, która napadła nas w ostatnim numerze. Jak zwykle, zrobiła to w sposób chamski. Piszmy i używamy tego słowa zupełnie świadomie. Bowiem nie możemy znaleźć innego, stosowniejszego określenia na postępowanie organu sanacji niemoralnej, na który pluja nawet prawdziwi pilsudczycy. Bowiem nie zaślano „Gazety Robotniczej“, lecz „różnych panów“ z naszego pisma. Po kreślamy to, co wczoraj napisaliśmy za „Polską Jutrzejszą“, że są to metody chad c'ie, które zawlokła „Polska Zachodnia“ na Górny Śląsk ze Wschodu. Tym metodą należy wypowiadać bezwzględnie wałę, jeżeli niema zmarnieć życie polityczne w naszym Województwie.

Jeżeli chodzi o drugi zarzut, że w hutnictwie wprowadza się ośmiogodzinny dzień pracy nie dzięki naszej kampanji, to jesteśmy zmuszeni przypomnieć „Polsce Zachodniej“ pewne fakty. Otóż prawdziwe, że „Gazeta Robotnicza“ zawsze protestowała przeciwko złamaniu ustawowego dnia pracy, mimo iż na ośmiodziennej umowie widniał podpis jednego z sekretarzy związkowych śp. tow. Rybickiego. Dalej prawdą jest, że „Gazeta Robotnicza“ była jedyną, która już w styczniu 1927 roku zamieszczała artykuł domagający się zniesienia anormalnego stanu rzeczy. Odtąd prowadziliśmy systematyczną walkę tak w Zespole Pracy, jak i w naszym piśmie. Tymczasem reszta dzienników zadowalała się atakami na nas i wykazywaniem, że „hutnictwo nie w trzyma“. Wrzucacie ostatnią delegację Zespołu Pracy prowadził nie kto inny właściwie, jak tow. Kubowicz i on pizmiał oraz uzasadniał postulaty np. ministra pracy.

To wszystko „Polska Zachodnia“ wie a mimo to nas atakuje, jeżeli zaś nie wie, niech zamknie budę i nie wprowadza w błąd hutników.

—o—

Baczność Mała Dąbrówka

W niedzielę, dnia 12. sierpnia o godz. 10 przed poł. odbędzie się w lokalu „Spółdzielni Robotnik“ zebranie Tow. P. P. S. i C. Z. G. Goście wprowadzane przez towarzyszy mile widziani. Omawiane będą ważne sprawy. Zapraszamy referenta Wydziału Samorządowego z P. P. S. Towarzysze, stawcie się licznie na to zebranie. Zwołujący.

—oxo—

Baczność!

JANÓW

Baczność!

Tutejsza organizacja T. U. R. „Siła“ rządzi w niedzielę, dnia 12 bm., wycieczkę do Gródca. Zbiórka o godz. 6-ej rano w lokalu p. Kotyrb'y, po czym nastąpi wycieczka na dworzec Szopieniec, skąd wyjazd 7,15. Żywność za rać ze sobą na cały dzień. Podróż w jedną stronę 0,56 gr.

Na wycieczkę tą zaprasza wszystkich swych członków, sympatyków oraz bratnie organizacje miejscowe jak C. Z. G. i P. P. S. Zarząd.

—o—

Baczność!

DAB.

Baczność!

W niedzielę, dnia 12 bm., o godz. 10-ej rano odbędzie się w lokalu p. Czupryny wspólne zebranie T. U. R. i „Siły“, na które wszystkich członków i sympatyków zapraszamy. Ref. tow. Janta.

—oxo—

Rojca. W niedzielę, dnia 12. sierpnia br. odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie PPS. i CZG. o godz. 5-tej u p. Piontka. Uprasza się ttow. Hermana i Kroja o przybycie.

—:o:—

Związek Wolnomyślicieli Proletariackich bierz udział w wycieczce T. U. R. do Gródca. Zbiórka o godz. 6-ej rano w niedzielę, dnia 12 bm. u p. Kotyrb'y. O liczny udział prosi Zarząd.

SPORT

Rozgrywki o mistrzostwo w Państwa

w niedzielę, dnia 12-go sierpnia br.

Kochłowice — Chropaczów na boisku K. S. „Czar-ni“ o godz. 1 po poł.

Górne Łaziska — Nowy Bytom w N. Bytomiu o godz. 3 po poł.

Giszowiec — Nowa Wieś w Nowej Wsi o godz. 3 po poł.

Czarny Las — Rojca w Rojcy o godz. 3 po poł.

Redaktor odpowiedzialny Roman Motyka, Kamień, pow. Rybnicki. Wydawca: Komitet Obwodowy PPS na G. Śląsku. — Członkami: „Gazeta Robotnicza“, Drukarnia wydawn., Sp. z ogr. odp., Katowice

Kącik radiowy

Katowice, dnia 11. sierpnia 1928.

16.40—17.00 Komunikaty Polsk. Zw. Zrzesz. Gosp. Woj. Śl. — 17.00—17.25 Skrzynka pocztowa Radiostacji Katowickiej dla dzieci. — 17.25—18.00 Odczyt p. t. „Piękno muzyki Chopina“ (z ilustracją muzyczną) — wygł. Prof. Karol Hławiczka. — 18.00—19.00 Transmisja z Warszawy. Program dla dzieci. — 19.00—19.20 Rozmaitości. — 19.20—19.30 Przerwa. — 19.30—19.55 Odczyt z cyklu: „Szkice z Niwy Polskiej Śląska“ — wygłosi Wizytator Dr. Farnik. — 19.55—20.05 Komunikat rolniczy z Warszawy. — 20.05—20.15 Przerwa. — 20.15—22.00 Transmisja koncertu popularnego z Warszawy. — 22.00—22.30 Sygnał czasu oraz komunikaty: lotn., meteor. i PAT. — 22.30—23.30 Transmisja muzyki tanecznej.

Z piśmiennictwa

„MUZYKA“. Ostatni (44) numer miesięcznika „Muzyka“, redagowanego przez Mateusza Glińskiego, odznacza się obfitością treści i starannością wykończenia graficznego. W związku z przypadającą w r. b. 20-letnią rocznicą śmierci Rimskiego-Korsakowa znajdujemy na wstępie numeru szereg ciekawych myśli i aforyzmów mistrza, wybranych z jego artykułów i autobiografii oraz dłuższy artykuł Mateusza Glińskiego, będący opracowaniem odczytu wygłoszonego przez autora do radja, przed transmisją koncertu, tejże rocznicy poświęconego. Znakiem znanca życia i twórczości Beethovena, minister oświaty we Francji E. Herriot przedstawia w swym artykule młodość Beethovena na tle miasta Bonn i etapy przebywane przez niego w pracy nad teorią muzyki. Poza tym znajdujemy w ostatnim numerze interesujące artykuły St. Niewiadomskiego („Szopen i Moniuszko“), A. Chybińskiego („Renesans dawnej muzyki polskiej“) i L. Russolo („Muzyka szmerów“). W dziale „Trybuna Artystów“ Adam Wieniawski, autor opery „Wyzwolenie“, zwraca się ze swych intencji do czytelników.

Treści dopełniają zwykle działy „Muzyki“: „Impresje muzyczne“, sprawozdania z życia muzycznego w kraju i zagranicą, omówienie szeregu nowych wydawnictw muzycznych, kronika, wiadomości radiofoniczne itd.; wzroem poprzednich numerów załączony został specjalny biuletyn w języku francuskim.

W dodatku nutowym fragment z opery „Wyzwolenie“ Adama Wieniawskiego.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Kacpuryńska 13, tel. 406-50.